

Niezapomniane urodziny Wojtusia

(Justyna Niedbała)

W pewien piękny, wiosenny dzień Wojtuś obchodził swoje czwarte urodziny. Już od samego rana nie mógł się doczekać chwili, gdy jego dom będzie pełen gości i niespodzianek, które przygotowywali dla niego rodzice. Nawet słońce i wesołe zabawy siostry na podwórku nie zainteresowały go na tyle, żeby odejść od mamy, która wciąż krzątała się w kuchni, przygotowując wspaniały tort. Tylko na chwilę poszedł z tatą wieszając balony, którymi miał być udekorowany salon. Kiedy wszystko było gotowe i cały dom lśnił czystością, mały jubilat wrócił do kuchni zobaczyć, czy nie powinien w czymś przypadkiem pomóc swojej mamie. Co prawda mamy tam nie było, ale za to na stole stał pyszny, czekoladowy tort w kształcie samochodu. Szczęśliwy Wojtuś uśmiechnął się, oglądając dzieło swojej mamy. Nagle jego uwagę przykuło małe pudełeczko. Znajdowało się wysoko nad kuchenką, jak zawsze. Chłopiec nigdy nie miał okazji zobaczyć go z bliska. Teraz było na wyciągnięcie dłoni. Zaczął wspinać się na palce, żeby zobaczyć, co to jest. Wtedy do kuchni weszła starsza siostra Wojtusia i krzyknęła:

- Nie ruszaj tortu! Jeszcze troszkę musisz poczekać.
- Wiem, wiem – powiedział Wojtuś. – Ja wcale nie ruszam tortu.
- Zobacz, tu jest jakieś pudełeczko! Może to prezent dla mnie? – Uśmiechnął się Wojtuś, pokazując je siostrze.
- Zostaw to! – nakazała stanowczo dziewczynka. – Zaraz wróci mama i na pewno będzie zła, że bawisz się w kuchni, a nie na podwórku.
- Oj wiem, wiem. Ale chyba nic się nie stanie, jak sobie to pudełko obejrzę?
- Dobrze ci radzę, odłóż to i chodź ze mną. Właśnie kończę budować zamek, pomożesz mi zrobić most – powiedziała Kasia, nalewając wodę do wiadra.

Dziewczynka wyszła z kuchni i chociaż Wojtuś uwielbiał budować mosty i wlewać wodę do korytka pod nimi, to w dalszym ciągu nie dawało mu spokoju małe pudełeczko leżące na stole. Rozejrzał się wokoło i kiedy zobaczył, że jest w kuchni zupełnie sam, wziął je do ręki i schował się za firanką, żeby nikt go nie widział. Gdy otworzył tajemnicze pudełko, na podłogę wysypało się mnóstwo małych patyczków, które kiedyś gdzieś już widział.

Wtedy przypomniał sobie, że mama często ich używa w kuchni i nieraz tak ładnie się świecą...

Chłopiec bardzo chciał, żeby i tym razem zaświeciły tak ładnie jak wtedy, kiedy mama trzyma je w ręce. Wziął jeden z patyczków i potarł nim o pudełko. Przez chwilę widział to śliczne światełko, ale nagle coś zapiekło go w palec, więc wyrzucił przed siebie resztkę zapałki. Upadła tuż pod zastoną, która momentalnie zajęła się ogniem.

- Mamo, mamo! – wołał przerażony Wojtuś, kiedy zobaczył, że zastona się pali.

Więcej już chłopiec niewiele pamięta, poza tym, że bardzo się bał. Mama dzwoniła po straż pożarną, a tata szybko wyprowadził wszystkich w bezpieczne miejsce przed domem. Straż pożarna przyjechała bardzo szybko i natychmiast opanowała sytuację. Co najważniejsze, nic nikomu się nie stało. Wojtuś już nigdy nie zapomni swoich czwartych urodzin. Nie zapomni też tego, że dzieciom nie wolno się bawić zapałkami. ■